Artykuł Andrzeja Kosieka - "W kręgu Jana Szczepanika"

"Nowe Podkarpacie", R. 2, nr 51-52 (77-78) z 21-28 grudnia 1994

"Kurier Krośnieński", nr 12/40 z 21 grudnia 1994, s. 7





Nowe PODKARPACIE

W KRĘGU JANA SZCZEPANIKA

Osiągnięcia twórcze wielkiego wynalazcy Jana Szczepanika (1872-1926) znalazły już odbicie w publikacjach książkowych, licznych artykułach prasowych oraz audycjach radiowych i telewizyjnych.

Wspaniałe dzieło życia tego wszechstronnego człowieka nadal skłania do refleksji i budzi niekłamany podziw. Ukazuje nie tylko walory umysłu, wszechstronne zainteresowania i rozległe horyzonty, co niewątpliwie jest prawdą. Szczepanik był bowiem przykładem autodydakty niezmiernie zamiłowanego w naukach technicznych, obdarzonego genialną pomysłowością, fantazją twórczą i zdolnościami kombinatorskimi. Mówi nam przede wszystkim o paśmie niestrudzonej pracy człowieka osiągającego cele, które stawiał sobie na co dzień. Mówi o olbrzymim uporze samouka, który - wedle słów Jerzego Pileckiego - „przemknął jak meteor, błyskami talentu budząc zdumienie, podziw, zazdrość obcych i swoich".

Dzięki zabiegom działaczy Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Krośnieńskiej, w stulecie urodzin Szczepanika trwale upamiętniono w Krośnie jego sylwetkę. „Polskiemu Edisonowi" poświęcono dwie tablice pamiątkowe (obok zamieszczamy autorski szkic popiersia do jednej z nich, którą zaprojektował artysta Stanisław Kochanek). Wynalazca został też wówczas patronem Zespołu Szkół Zawodowych nr 1, a jego imię otrzymała ulica, przy której mieszkał w dzieciństwie. W ten sposób lokalnej społeczności uświadomiony został fakt, że wyobraźnia uzdolnionego wynalazcy w tym regionie otrzymała impulsy, będące zaczynem późniejszych, dojrzałych rozwiązań technicznych.

Raz jeszcze przypominając postać wynalazcy, zwróćmy uwagę na zalety ducha, które wraz z osiągnięciami rozumu współtworzyły w sumie bogatą osobowość. Ujawniła się ona zwłaszcza w kontaktach z najbliższą rodziną i otoczeniem.

* * *

Dzieciństwo i młodość chłopca, ktory nosił nazwisko rodowe swej matki Marii, nie należały do łatwych. Wobec bardzo wczesnego zgonu matki niemowlę znalazło się pod troskliwą opieką ciotki - Salomei ze Szczepaników (1843-1918), mieszkającej wraz z rodzicami w Zręcinie pod Krosnem. Jeden z jej braci Ludwik (zm. w 1880 r. w Mościskach) miał ośmioro własnych dzieci. Natomiast drugi jej brat - Jan Szczepanik (zm. w 1883 r. w Stryju) był już wtedy liczącym ponad 50 lat kawalerem i pełnił obowiązki sekretarza tamtejszej Rady Powiatowej.

Salomea ze Szczepaników, która z czasem poślubiła Wawrzyńca Gradowicza, nigdy nie doczekała się potomstwa. Jako kobieta dobra i szlachetna całe swe zycie poświęciła siostrzeńcowi i innym sierotom, z oddaniem starając się zastąpić im brak rodziców.

Gradowicze po ślubie przenieśli się do Krosna. Miejscem ich zamieszkania była kamienica (obecnie ul. Szczepanika 2), w której mieściło się w latach 1851 - 1885 Starostwo Powiatowe. Wawrzyniec Gradowicz, będąc woźnym w Starostwie, miał w budynku



ko stali sie wiernymi towarzyszami zabaw dziecięcych, następnie nauki, a wreszcie dozgonnymi przyjaciółmi. Szczepanik tak wspominał ten czas w liście pisanym do Mirandoli z Wiednia w 1898 r.: „w impresjach Twych odnalazłem obraz naszego dzieciństwa - Krosno, Chorkówka, Zręcin... Wzruszyła mnie Twa wierna pamięć o mnie i naszej przyjaźni".

Zapewne pod wpływem matki Mirandoli Szczepanik żywo interesował się wydarzeniami z lat 1863-1864. Pani Pikowa, kurierka w powstaniu styczniowym, wychowywała swe dzieci i ich otoczenie w duchu szacunku dla tradycji i walk niepodległościowych. Szczepanik skrzętnie zbierał teksty pieśni powstańczych, a następnie odtwarzał je śpiewając i grając na skrzypcach.

Po pomyślnym ukończeniu nauki w czteroklasowej szkole ludowej w Krośnie, przez kolejne cztery lata uczył się Szczepanik w gimnazjum jasielskim. Następnie, z początkiem lat 90., uczęszczał do Seminarium Nauczycielskiego w Krakowie. Mieszkał wtedy u Pików, którzy ze względu na studia farmaceutyczne Franciszka zmienili miejsce zamieszkania. Niebawem jako nauczyciel, w latach 1894-1895, powrócił jeszcze raz w okolice Krosna.

* * *

Pamięć o pracy nauczycielskiej Szczepanika kreśli się już dziś bar-

gły się zrozumieć. W Korczynie Szczepanik zaprojektował „w głównych zarysach rozwiązanie nowej metody produkowania tkanin wzorzystych, a w szczególności obrazów tkanych". Także zdumiewający plan przekształcenia Krosna w ośrodek tkacki na miarę - jak pisał - „drugiego Lyonu" świadczy o dużych nadziejach, które wiązał z realizacją swych zamiarów. Nic z nich jednak nie wyszło z bezdusznej i wrogiej postawy „kilku drani z ołowianymi łbami! Niedługo, a zobaczy ta stajnia osłów jaką sobie i mnie krzywdę wyrządzili". Ocena lokalnego środowiska była bezwzględna. Dlatego w 1896 r. opuścił je bez żalu.

Ufność w wartość tego, co robił i na co go było stać odzyskał wśród obcych. Sukcesy przyszły dość szybko. Już w 1898 r. Mirandola przedstawił wynalazcę pod symbolem okrętu płynącego „z wydętymi żaglami nadziei", a dwa lata później Kazimierz Przerwa-Tetmajer opublikował o nim krótki, lecz sympatyczny wiersz „Statek odkrywczy".

Sława Szczepanika dotarła wtedy również do Krosna. Ksiądz Władysław Sarna w swoim opisie powiatu pisał z dużym uznaniem o liczącym 25 lat wynalazcy, kreśląc krótko jego dotychczasowe osiągnięcia. W 1901 r. Szczepanik cieszył się już bardzo dużą sławą. Trzy fabryki produkowały gobeliny według jego systemu. Głośno było w Europie o wynalazkach Polaka w dziedzinie kinematografii i fotografii barwnej. Bazą dla rozgłosu był jednak wielki wysiłek twórczy i poważne zaangażowanie w pracy.

* * *

Świadczą o tym fragmenty korespondencji w postaci pięknych kart pocztowych, adresowanych do Krosna, głównie na ręce Wawrzyńca Gradowicza, który z żoną był już wtedy właścicielem niewielkiego domu (stał on w miejscu obecnej kamienicy - ulica Staszica 16). Szczepanik kierował je z całej Europy, po której podróżował w sprawach fachowych. Zawsze charakteryzowały się pięknymi widokami, przeważnie budowli zabytkowych, krajobrazami z Niemiec, z Alp i Tatr. Szczepanik zapewne w ten sposób spłacał dług wdzięczności opiekunom, dzięki którym od bezbronnego dziecka przeszedł długą i trudną drogę do sukcesów i sławy.

Po śmierci Gradowicza w 1905 r., Szczepanik nadal pisał listy i kartki do ciotki Salomei, szczególnie piękne z okazji świąt i uroczystości. Odwiedzał ją także w Krośnie, choć niezbyt często. Przysyłał za to upominki, prezenty, pamiątki. O ciotce, ktora go wychowała, pamiętał do końca. Dzielił się z nią kłopotami, donosił o osiągnięciach. W 1917 r. przysłał jej fotografię rodzinną - siebie z żoną i czwórką dzieci, a jego duża fotografia portretowa w ramach, oryginalny dar Szczepanika dla Gradowiczów, wisiała zawsze w ich domu na naczelnym miejscu.

* * *

8 listopada 1902 r. w tarnowskiej katedrze odbył się ślub Szczepanika z Wandą z Dzikowskich, najstarszą córką znanego i cenionego lekarza Zygmunta Doliwy Dzikowskiego, która u wynalazcy znalazła specjalne względy. Była kobietą wesołą i jak świadczą fotografie bardzo urodziwą. Pięknie

spiewała i grała na fortep
stwo uszczęśliwiło rodzi
miast siostry stryjeczne
Waleria, Eleonora i Lu
zadowolone. Zbyt zachl
Janka i dlatego nie chc
dził w obcą rodzinę.

Bezpośrednio
żonkowie wyjechali do
Szczepanik, esteta dużej
tował dla żony pięciop
szkanie urządzone - ja
przed laty jedyna, najm
dziej kochana przez ojc
Zboińska - „po królews
mią biblioteką i licznymi
ki. Szczepanik kochał sz
ry Dunikowski rzeźbił
piersie, niestety zniszcz
niu warszawskim. Do
szkania w Wiedniu żona
wynająć olbrzymi wagon
wszystkie sprzęty zabra

30 listopada
szedł na świat upragnion
Był dzieckiem niezwykl
Z końcem maja 1907 r.
cji w Skrzyszowie pod T
piec wpadł do płytkiej st
znaczonej do pojenia by
Był to potworny cios, k
uderzył w matkę, gdyż
dziła cały staw, aby zap
ściu. Podczas pogrzebu
pusty. Matka natomias
bryczce trzymała trumi
nach.

Szczepanik by
lubianym przez dzieci.
jednak rzadko. Przyjeż
święta i na wakacje, któ
dzał z rodziną. Krościen
cem, Rabka i Bukowin
to miejscowości, do któ
wyjeżdżano. Wynalazca
wycieczki, był wielki mi
rody. Ostatnie trzy lata
spędzał wakacje w Pieni
cji należały nocne wyci
Korony. Pod szczytem
sko, czekając na wschó
oglądany z wysokości
mniane wrażenie.

* *

Sfinalizowa
czych pomysłów stanę
dzie ciężka choroba n
Wynalazca nie dźwign
boleści. Zmarł w Tarnow
wianym przez teścia, 1
r. Pochowano go na st
przy ulicy Narutowicza
wa z rodzicami żony, sy
oraz siostrami żony - Jad
ską i Zofią Wrońską.